



25.06.2018 Na łamach "Gazety Pomorskiej" ukazał się dziś wywiad z posłem Januszem Zemke pt. "Miliardy dla ministerstwa gawęd o obronie", którego autorem jest redaktor Jacek Deptuła.

Rozmowa dotyczy stanu uzbrojenia polskiej armii, na tle decyzji MON o podjęciu remontów kilkudziesięciu 40-letnich czołgów T-72. Janusz Zemke stwierdza, iż to nie ma sensu z punktu widzenia obrony, a jedynie służy przekazaniu milionów Zakładom Mechanicznym Bumar-Łabędy.

Przyjmuje się, że za armię nowoczesną uważa się taką, która ma 30 proc. najnowszego uzbrojenia. Polska armia nie spełnia takiego wymogu.

Aby armia była nowoczesna powinno być realizowanych w Polsce 15 programów modernizacyjnych. Z tego rząd PiS realizuje zaledwie dwa programy. Jednym jest obrona przeciwlotnicza i przeciwrakietowa. Kupiliśmy pierwszą partię Patriotów, które trafią do Polski za cztery lata. Drugi program, to artyleria dalekiego zasięgu Krab. Są one produkowane w hucie Stalowa Wola, z brytyjskimi wieżami i południowokoreańskimi podwoziami.

Pozostałe programy albo nie są realizowane, albo panuje w nich chaos. Np. program śmigłowcowy. W Inowrocławiu stacjonuje jednostka śmigłowców szturmowych. Rząd PO wybrał 50 francuskich wielozadaniowych Caracali. Antoni Macierewicz unieważnił przetarg i zapowiedział kupno amerykańskich maszyn Black Hawk. Do dziś nie ma ani jednego, nawet tych ośmiu, które miały być dla jednostek specjalnych. Później najważniejsze miały być śmigłowce dla marynarki wojennej. Jedne do zwalczania okrętów podwodnych, pozostałe do akcji ratowniczych. Miesiąc temu MON zapowiedziało... modernizację starych poradzieckich Mi-24, natomiast w tych dniach wiceminister obrony oświadczył, że kupimy 32 nowe śmigłowce szturmowe. Po rozpisaniu na nie przetargu po ok. 6 latach można oczekiwać rezultatu. Podobnie jest z zakupem okrętów podwodnych i 1000 dronów.

Faktem jest, że budżet na wojsko jest w Polsce duży i sięga 2 proc. PKB, to więcej niż np. wydają Węgry (poniżej 1 proc.). Nominalnie to w 2017 r. było 36 miliardów, w tym jest 41, a w przyszłym będzie 46 miliardów, ale pieniądze w dużej mierze rozchodzą się na inne cele.

Przykładowo z pieniędzy MON kupiono samoloty dla VIP-ów. Pierwotnie zakładano, że będą one kosztować 1,7 miliarda zł, a wyszło 3,1 miliarda! Dużą część pieniędzy resort wydaje na zaliczki, np. a konto kupna armatohaubic Krab. Natomiast rzeczywiście mądrze wydano pieniądze na osiem włoskich samolotów szkolnych – to był dobry zakup umożliwiający szkolenie pilotów na F-16. Jeśli podatnik zapyta szefa MON, co konkretnie ma wojsko za te miliardy, ten będzie miał kłopoty z odpowiedzią. W najlepszym razie odpowiedź może brzmieć, że armia ma z tych miliardów niewiele.

Na morzu już nic nie mamy. Okręt podwodny „Orzeł” po pożarze idzie na złom, a norweskie Kobbeny mają po 45 lat.

Zamiast przetargów mamy opowieści. Zamiast resortu obrony mamy ministerstwo gawęd o obronie – mówił w wywiadzie Janusz Zemke.

*W "Gazecie Pomorskiej", 25 czerwca 2018 r.*

opr. nim